

Ja, ja, ja... Neurotyczne zachowania generacji selfie

17 września 2019

Muszę przyznać, że ludzie to bardzo ciekawe stworzenia. Nasza natura jest tak złożona, nasze emocje mają tyle odcieni, a nasza wyobraźnia pozwala na tak wiele podróży. Pytanie jednak brzmi: czy uczymy się czegoś więcej o tych cechach, stając się przedmiotem naszej fascynacji?



Wypadało by powiedzieć, że tak, jeśli spojrzymy na kult „selfie”, który ma miejsce na całym świecie w tym szczególnym momencie naszej ewolucji. Kusi mnie jednak, aby powiedzieć „dewolucji”, ale cofnie się wstecz mogłoby przynajmniej połączyć nas z czymś namacalnym, wręcz ziemskim; tymczasem doświadczanie wirtualnej rzeczywistości ze swoim własnym zdjęciem umiejscowionym w centralnym punkcie zainteresowania nie wywołuje bynajmniej u mnie podziwu dla rasy ludzkiej.

Kult selfie zaszedł tak daleko, że przedstawiane są przypadki osób uzależnionych, które wystawiają się na rzeczywiste zagrożenie, aby zrobić idealną fotkę. Wielu już zginęło na skutek ryzykownych zachowań po to, aby zdobyć perfekcyjne ujęcie.

Gdybym spojrzeć na to w całkowicie zrelaksowany i zdystansowany sposób, mógłbym powiedzieć: „Okej, wszyscy potrzebujemy wrażeń, w tej czy innej formie; niech będzie – ludzie po prostu dobrze się bawią ze swoimi aparatami na kijkach. Nie licząc ekscesów, o których się słyszy, jest to właściwie nieszkodliwe. Po prostu dobra zabawa”.

Takie wyjaśnienie byłoby bardzo proste do przyjęcia, gdyby nie fakt, że cała ta „zabawa” z pewnością mówi nam coś bardzo głębokiego na temat zaawansowanego zaangażowania w powierzchowność – w pewien rodzaj podnoszącego ego sportu, którego popularność osiągnęła już rozmiary pandemii.

Czy jest to ostra reakcja na samotność oraz poczucie, że człowiek nic nie znaczymy w świecie, który wydaje się być zupełnie obojętny na los jednostki? Czy jest to życzenie, aby ktoś nas zauważył w czasach agresywnej promocji wykreowanych, wielkich gwiazd estrady, telewizji, czy mediów społecznościowych, od wielkich bossów telewizji, poprzez gwiazdy porno aż po pozerów politycznych?

Jakakolwiek by nie była przyczyna tego zjawiska, niezaprzeczalny jest jej wszechobecny charakter, który dołożył jeszcze więcej bagażu do turystycznego arsenału inteligentnych gadżetów XXI wieku, bez których nie można się obejść. Jeżeli ktoś nie wgapia się w podświetlony ekran smartfona, spacerując w pięknej okolicy, to ustawia się na tle tego samego krajobrazu, wyszczerzając zęby w uśmiechu i pozując do selfie. A kontakt z naturą, która jest źródłem naszych najgłębszych i najbardziej praktycznych potrzeb, zostaje zerwany. Pozostaje poza obrazkiem, stanowiąc jedynie tło dla próżnego, nadmuchanego ja.

A oto wyjaśnienie, o co w tym wszystkim chodzi. Współczesne życie stało się egzystencją w rzeczywistości wirtualnej, która odcięła istoty ludzkie od ich korzeni. Zdolność do odnajdywania w sobie głębokiego podziwu dla piękna, ciszy i prawdziwej mocy krajobrazu została zduszona przez elektrosmog

powierzchnowych, dążeń do samozaspokożenia; suma tego wszystkiego stworzyła realną barierę dla prawdziwych instynktów, wglądów i autentycznych, życiowych doświadczeń.

Jest to niebezpieczny stan rzeczy, ponieważ potrzebujemy tych cech, aby stanąć na czele naszego codziennego życia i zdobyć / odzyskać prawdziwą równowagę. Aby odnaleźć w sobie to, co daje nam odwagę i wizję, której potrzebujemy, aby wynegocjować i w końcu pokonać obecne opary oszustw, przekłamań i jawnych kłamstw.

Ci, którzy odczuwają konieczność otoczenia się bodźcami, które karmią ich powierzchowne ja, nie mogą oprzeć się zniewoleniu poprzez kontrolujące moce. Nie mogą oprzeć się temu, że stają się pionkami uważnie zaplanowanych kampanii marketingowych, które sprawiają, że ludzie ci czują, iż „muszą mieć” najnowszy, najbardziej zaawansowany i najbardziej niezbędny dodatek. Jest to uzależnienie, które obejmuje bezkrytyczne zaakceptowanie dezinformacji, która stanowi większość tego, co pojawia się w mainstreamowej telewizji, prasie, błyszczących magazynach i wszystkich kanałach komunikacji, które utrzymują ścianę blokującą świadomość, wizualnych i drukowanych fake newsów dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu.

Stąd tylko mały krok do przyjęcia z otwartymi ramionami życia w „inteligentnym” mieście tak zwanym „smart city”. Życia, w którym wraz z powietrzem, wdycha się mikrofale elektromagnetyczne. Wyboru nie ma. W miejscu takim „monitoring” i „bycie monitorowanym” stanowią ramę dla głównych codziennych czynności w ciągu dnia i bez wątpienia również nocą. Moglibyśmy przypuszczać, że miejsce takie zaprojektowane jest i wybudowane dla osób uzależnionych od technologii. W rzeczywistości jednak jest to podstępne więzienie dla narzucenia cybernetycznego planu kontroli.

W miejscu takim nie będzie drzew, ponieważ zakłócają sygnały 5G, które są napędem kontrolnym dla wszystkiego, co przebywa w

tym wyjałowionym świecie z betonu, szkła i promieniowania mikrofalowego. I biada ci, jeśli zgubisz swój osobisty chip, dający dostęp do wszystkiego, czego potrzebujesz, włącznie z samochodem autonomicznym oraz możliwością otworzenia drzwi do domu. Zgubienie bądź zniszczenie swojego chipu w smart city, będzie wymagało zgody Wielkiego Brata na to, abyś mógł wrócić do swojego domu, włączyć światło i otworzyć lodówkę.

Tak zwany Internet Wszechrzeczy, który znajduje się w centrum inteligentnych miast 5G, gwarantuje, że mieszkańcy nie mogą działać bez zgody scentralizowanego głównego systemu kontroli komputerowej,

Powieść Orwella? Nie, faza początkowa już istniejącej rzeczywistości.

Domyślam się jednak, że wszystko to będzie ekscytujące dla tych, którzy z własnej woli godzą się na życie pod kontrolą kogoś innego. Tych, dla których taka techno-psychotyczna egzystencja jest bezpośrednim przedłużeniem fascynacji narcystycznymi selfie, którzy przemierzają świat z selfiestickiem i robią sobie zdjęcia na tle egzotycznych krajobrazów oraz słynnych zabytków architektury, jak gdyby były one tylko pustymi dekoracjami w teatrze. W końcu jedyną rzeczą, jaka jest ważna dla pokolenia selfie, są oni sami.

Jest to wyjątkowo kusząca możliwość, która prowadzi jednak do usidlenia ducha i duszy człowieka. Prawdziwy majstersztyk w tym wszystkim polega na tym, że wszystko to „jest przecież normalne”, a ci, a na tych, którzy się nie dostosowują, patrzy się z niedowierzaniem jak na rzadkie okazy muzealne, które należałoby zbadać pod kątem dziwnych, indywidualnych cech.

Jednakże te rzadkie okazy mają silne geny i mocne systemy odpornościowe. Nigdy bowiem nie porzuciły one natury na rzecz jałowych, wirtualnych, napędzanych technologią 5G inteligentnych miast. Zamiast tego, organizowały one opór i miały wsparcie energii, których nie dostrzegali i nie

rozumieli zwolennicy smart gadżetów.

Te rzadkie okazy podtrzymywały pochodnię sprawiedliwości i prawdy, i rosły w siłę bez względu na dystopijny krajobraz wokół nich. Utrzymały wspólną nazwę „ludzkość” oraz ciepłe uczucia, jakie ona wywołuje – stan zwany „ludzkim”. Z czasem zaczęły również przywracać zdrowie planety, która je żywiła oraz ratować tych, którzy tonęli w narcystycznej elektromagnetycznej zupie, którą naiwnie wybrali. Słyszały desperackie wołania więźniów, którzy chcieli wydostać się z tego samonarzuconego, toksycznego więzienia. Tylko nieuleczalne selfie nie powróciły z powrotem do życia. Cała reszta przeżyła rozkwit takiego „ja”, o istnieniu którego zupełnie nie wiedziała. Nieegoistycznego „ja”.

A to „ja” trzymało się z daleka od rozrywek i fałszu zapomnianych bezdusznych inteligentnych miast przeszłości. Wiele razy w ciągu tysiącleci zauważano bowiem, że jedyną prawdziwą nauką jest nauka przez doświadczenie.

Autorstwo: Julian Rose

Zdjęcie: [Anestiev](#) (CC0)

Źródła: [PrisonPlanet.pl](#), [Renesans21.pl](#)